Nr. 214. Kraków, Sroda 18 Września 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 września.

Jeżeli każdorazowe wybory przypominają naglącą potrzebę reformy wyborczej, to wybory tegoroczne, zwłaszcza w kuryi wiejskiej, żądanie to potęgują i czynią naglącym postulatem kraju. Poświęciliśmy tej kwestyi tylokrotnie i tak wyczerpujące uwagi, że nad słusznością naszych żądań zastanawiać się dzisiaj nie myślimy; chcemy tylko zwrócić uwagę na nieformalności i nadużycia faktyczne, jakie popełnia się obecnie przy prawyborach, nawet z wykroczeniem przeciwko obowiązującej teraz ordynacyi wyborczej.

Tak w §. 28 sejmowej ordynacyi wyborczej powiedziano:

„Przełożony politycznej władzy powiatowej (starosta) winien po nadejściu spisu członków gminy, uprawnionych do wyboru wyborców, oznaczyć dzień, godzinę i miejsce do przedsiębrania wyboru tego, delegować komisarza, któryby wyborem kierował, i zawiadomić o tych zarządzeniach wcześnie przełożonego gminy z tem zleceniem, aby do przedsięwzięcia wyboru wezwał członków tej gminy, do wyboru uprawnionych“.

Tak opiewa ustawa. A jakże się dzieje w praktyce? Oto cały szereg korespondencyj, zamieszczonych w naszym dzienniku, wykazuje liczne przekroczenia tego paragrafu. Komisarz starostwa raz przybywa o kilka godzin wcześniej, to znowu o kilka, ba, nawet o kilkanaście godzin później na prawybory do gminy, niż zapowiedziano urzędownie, czego następstwem jest, że większa część prawyborców, biednych włościan, którzy muszą ciężko pracować i całego dnia wyborom poświęcić nie mogą, rozchodzi się do domów, a paru. wtajemniczonych w manewr, zwykle z góry ułożony, decyduje o mianowaniu wyborców, i, co za tem idzie, o wyborach głównych.

Może to dogadzać panom komisarzom, lub starostom, lecz jest to najwyraźniejszem pogwałceniem ordynacyi wyborczej, i prawybory, w ten sposób dokonane, powinny być uznane za nieważne. Taki wyrok wydać powinien Sejm przy sprawdzaniu wyborów, jeżeli ma poczucie sprawiedliwości dla włościan, którym tyle się prawi o potrzebie solidarności z reszta społeczeństwa, a nawet niekorzystnych dla nich ustaw nie spełnia się, w zastosowaniu do nich, w sposób szczery i rzetelny. Czy takiem postępowaniem mamy pozyskać chłopa dla sprawy publicznej, dla interesów kraju i Ojczyzny?

Korespondencye liczne, w dzienniku naszym zamieszczone, wykazały, że p. komisarz bardzo często nietylko o innej godzinie, lecz w innym lokalu przeprowadza prawybory, niż starostwo zapowiedziało. Naturalnie skutkiem tego kilku wtajemniczonych w zamiary komisarza, wyrokuje znowu o wyborcach z całej, nieraz bardzo licznej gminy. Jest to więc jawnem naruszeniem § 28 obowiązującej ustawy wyborczej, który wyraźnie nakazuje oznaczyć dzień, godzinę i miejsce, a więc lokal, w którym prawybory dokonane być winny. Że zaś w ten a nie inny sposób tłómaczyć należy treść tego paragrafu, świadczy o tem § 30 ustawy wyborczej, który opiewa:

„Wybór wyborców odbyć się ma w dniu wyznaczonym, o godzinie ustanowionej i w miejscu zgromadzenia wskazanem, lecz bez względu na liczbę wyborców obecnych“ i t. d.

Naruszenie przepisów tych paragrafów przez komisarza rządowego, czy wójta, stanowczo powinno wyrokować o unieważnieniu prawyborów.

Któż jednak ma się o to upomnieć? Gdyby wójt miał na tyle energii i dobrej woli, żeby nie podpisał protokołu, w którymby nie podniesiono z naciskiem tego naruszenia ustawy wyborczej, — wybory w nielegalny sposób dokonane musiałyby być unieważnione. Iluż to jednak takich wójtów się znajdzie? Kończy się na tem znowu, że nawet tak niekorzystna dla chłopa ordynacya wyborcza, jak obecna, w wykonaniu jeszcze na jego szkodę wypaczoną bywa.

Czy w ten sposób — powtarzamy — zyskać mamy sympatye chłopa dla sprawy publicznej, dla interesów kraju i Ojczyzny, dla tak osławionej „solidarności narodowej“, którą tutaj kolcami przeciw wyborcom włościańskim zwrócono?

Koroną prawyborów naszych jest jednak, że pp. komisarze rządowi funkcye swoje tylko w asystencyi żandarmów sprawują. A przecież nigdzie, nietylko w ordynacyi wyborczej, ale w żadnej ustawie nie powiedziano, że wybory w gminach nie inaczej jak tylko pod grozą siły zbrojnej odbywać się mają. Przeciwnie, z ducha ustawy wyborczej wynika, że mają one dać sposobność do wyrażenia przekonań wyborców, nie krępowanych żadną presyą. Jeżeli zaś zważymy, że już sama obecność komisarza w mundurze oddziałuje silnie na umysł włościanina, który tak często w zależności jest od władz politycznych, — to cóż mówić dopiero o wrażeniu, jakiego doznać musi wyborca włościański, gdy w lokalu wyborczym zobaczy żandarma w pełnej zbroi? Czyż powaga wójta i komisarza nie dają gwarancyi, że wyborcy zachowają się przyzwoicie?

Jeżeli zgromadzenia ludowe, nie raz pod gołem niebem, odbywają się z udziałem kilkuset ludzi pod przewodnictwem samych włościan, i porządku nikt na nich nie zamąci, — to już ubliżającem byłoby przypuszczenie, że powaga c. k. komisarza starostwa, przyodzianego w mundur urzędowy, i wójta gminy nie wystarczą do utrzymania należytego ładu przy wyborach. Może ta powaga ich nie wystarczyć na wywarcie presyi na wyborców, ale też wywieranie presyi byłoby naruszeniem ustawy, podczas gdy p. komisarza zadaniem jest baczyć, aby ustawę uszanowano i należycie wykonano.

Gdyby już wreszcie szło o zabezpieczenie się na nieprzewidziane wypadki, to przecież w każdej gminie znajduje się jakiś reprezentant władzy policyjnej wiejskiej, i ten powinien wystarczyć do utrzymania porządku w lokalu wyborczym, gdyby upomnienie nie skutkowało. Ale stawianie posterunków żandarmeryi przed lokalem wyborczym, ba nawet w samym lokalu, nie może absolutnie niczem być usprawiedliwione, i naszem zdaniem, sprzeciwia się duchowi i wolności wyborów. Jesteśmy też pewni, że gdyby obecność żandarmów nie drażniła wyborców włościańskich, nie przyszłoby nigdy do tak pożałowania godnych wypadków, jak zajście w Cholerzynie, o którem donieśliśmy wczoraj.

Dajmy na to, że w Cholerzynie jeden chłop inspirował drugiego przy głosowaniu, zbyt gorliwie agitując za swoim kandydatem. Czyż nie wystarczyło w takim razie unieważnić głos, oddany przez inspirowanego prawyborcę, agitatora zaś wydalić z lokalu wyborczego? Czyż nie było innego sposobu wyjścia, jak tylko kazać aresztować wyborcę? Jesteśmy pewni, że gdyby p. komisarz Dobrowolski nie był miał żandarma pod ręką. nie byłby zaraz, pod pierwszem wrażeniem, kazał wyborcy aresztować i byłoby się skończyło na skarceniu winnego, ewentualnie na pozwaniu go później przed sąd, — a powaga urzędowa p. komisarza Dobrowolskiego, wcale nie byłaby przez to ucierpiała. Na wszelki sposób niechaj p. Dobrowolski pamięta, że w karyerze urzędniczej może mu być obojętny sąd opinii publicznej, ale w życiu obywatelskiem i społecznem o wartości człowieka jeszcze nie wyrokuje tabela kwalifikacyjna...

Nie uprzedzamy zresztą sprawy, która wytoczy się przed kratki sądowe i dą nam jeszcze raz sposobność do odpowiedzi na pytanie, czy konieczną była w Cholerzynie przy prawyborach obecność żandarma i czy w razie przeciwnym nic byłoby się obeszło bez uwięzienia dwunastu włościan za targnięcie się na siłę zbrojną, opór władzy i t. p.

Fakt sam jest nad wyraz przykry, bo wykroczenia przeciw ustawom pochwalać niepodobna. Ale też mamy prawo żądać, aby reprezentanci władz nie wytwarzali sytuacyi, przerastającej zimną krew włościan, drażniącej ich nerwy. Niechaj urzędnicy starostw starają się o sumienne wykonywanie ustaw wyborczych, a resztę niech zostawią wyborcom. Takie mięszanie się czynne komisarzów do wyborów, jakiego mamy obecnie przykłady, jest tylko wodą na młyn tych agitatorów, którzy w stanowej odrębności włościan widzą jedyną ich deskę zbawienia. A przecież popieranie takiej agitacyi w interesie rządu, a tem mniej społeczeństwa nie leży.

Polacy na wystawie poznańskiej.

IV.

Poznań, 14 września.

(φ) Stara tutejsza fabryka wyrobów z cementu, gipsu i marmuru Antoniego Krzyżanowskiego wystawiła piękne kolumny i figury z cementu, ornamenta z gipsu i wyroby z marmuru. Szkoda, że stara ta firma skutkiem niedawnej śmierci jej zasłużonego w pracach obywatelskich założyciela i jego synów, chyli się ku upadkowi. Mamy nadzieję, że spadkobiercy nie pozwolą, aby firma przeszła w obce ręce. Z wyrobów firmy Krzyżanowskiego zachwycają widza znakomicie wykonane biusty Mickiewicza i Kościuszki i imponujących rozmiarów umywalnia czysto marmurowa. Nadto wystawiła firma piękne symboliczne figury do dekoracyi ogrodów i parków. Fabryce Krzyżanowskiego zawdzięczają niektóre place naszego miasta różne piękne dekoracye i wogóle fabryka była w swoim zakresie najpierwszą w Księstwie. W niej stawiał także pierwsze kroki na drodze artystycznej jeden z wybitniejszych artystów-rzeźbiarzy, Władysław Marcinkowski, syn ziemi wielkopolskiej, którego prawdziwie artystyczne dzieło, fontannę, przedstawiającą dziewczynę z rybą w sieci, mamy sposobność podziwiać na wystawie zaraz przy głównej bramie wchodowej.

Dawniejszy uczeń firmy Krzyżanowskiego p. Stanisław Michalski, który przed kilku laty otworzył zakład kamieniarski i rzeźbiarski, pięknie się rozwijający, wystawił gustownie wykonaną kratę, składającą się z 8 słupów z piaskowca, połączonych łańcuchami, słup z figurą Chrystusa około 5 metrów wysoki, postument z piaskowca z figurą. około 1·80 m. wysoki, chrzcielnicę z piaskowca i dwa nagrobki; bardzo udatnem jest także wykonanie popiersia gipsowego dawnego burmistrza miasta Poznania Naumanna, które wystawił rzeźbiarz i sztukator p. Jan Raczyborski z Poznania.

Przybory kościelne wyrabiali u nas do niedawna sami Niemcy lub żydzi, lub sprowadzane były przez nasze dozory kościelne i proboszczów, głównie z Bawaryi. Jeżeli zważymy, że w Księstwie mamy przeszło 600 parafij, to łatwo można sobie w przybliżeniu obliczyć, ile to pieniędzy czysto polskich szło w ręce niemieckie. Dziś w tym względzie zaszła znaczna zmiana na lepsze.

Mamy już kilka mniejszych i większych firm, które wykonują restauracyę kościołów, budowę ołtarzy, obrazy kościelne, chorągwie, ornaty i wogóle paramenta kościelne. Fabrykę, w której wszystko to się wykonuje, założył przed kilkunastu laty p. Józef Szpetkowski z Poznania, najprzód w skromnych rozmiarach, a przy rządności i inteligentnem prowadzeniu interesu tak ją podniósł, że dziś jego „instytut artystycznych przyborów kościelnych“ nietylko wytrzymuje konkurencyę z niemieckiemi, ale nawet eksportuje swoje prawdziwie artystyczne wyroby do Bawaryi, właściwego centrum przemysłu kościelnego. P. Szpetkowski dokonał restauracyi licznych kościołów w Księstwie; nie ma prawie kościoła, w częstoby nie było wykonanych w jego fabryce ołtarzy, chorągwi i przyborów kościelnych. Wszystkie prawie Towarzystwa polskie na obczyźnie i w Ameryce od niego sprowadzają sobie sztandary i chorągwie, a w ostatnim czasie wykonał kilka pięknych ołtarzy do kościołów w Królestwie Polskiem i w dalekiej Finlandyi. Obecnie pracuje nad ogromnych rozmiarów ołtarzem dla katedry w Włocławku. — Widziałem ołtarz ten już na dokończeniu i z przyjemnością stwierdzić mogę, że p. Szpetkowski znakomicie wywiązał się ze swego zadania. Grupa Matki Boskiej i wielkie figury św. Kazimierza i św. Stanisława, przeznaczone do wielkiego ołtarza, wykonane są ze wszech miar artystycznie i zaszczyt przynoszą poznańskiej firmie polskiej.

Na wystawie firma p. Szpetkowskiego wystawiła prześlicznie we wszelkich szczegółach wykonane plastyczne stacye Męki Pańskiej z masy mozajkowej, ołtarze, chorągwie i ogromnych rozmiarów chrzcielnicę, i wszyscy podziwiają te artystyczne wyroby oraz fotografie ołtarzy, znajdujących się w różnych kościołach, a w pracowni tej zbudowanych. Oprócz firmy Szpetkowskiego wziął jeszcze udział w wystawie mniejszy tutejszy zakład wyrobów kościelnych p. Piotrowskiego Józefa, który wystawił cały szereg stacyj i obrazów kościelnych.

W pewnym związku z temi firmami pozostają szklarnie artystyczne Nowickiego i Grünastla z Poznania i Jana Balcerka z Szamotuł, które wykonują okna do kościołów.

Firma Nowickiego i Grünastla wystawiła piękne okno, oprawne w ołów, ze szkła katedralnego, do budowli zwyczajnych, i takież okno do kościołów, nadto okno do kościoła i dwa okna z oszklonego ołowiu do budowli zwyczajnych. Szklarnia artystyczna Balcerka wystawiła okna korytarzowe w szkle oprawnem w ołów. Kościoły nasze mają więc fabryki i firmy, w których wszystkie swoje potrzeby mogą pokrywać. Byle wszyscy proboszczowie i dozory kościelne postępowały według zasady, że swój winien popierać swego, to przemysł kościelny jeszcze więcej rozwinąłby się u nas i tyle pieniędzy, złożonych przez nabożny lud polski, nie szłoby w obce ręce.

Dlaczego w dziale budownictwa wystawił komitet wystawy różne zamykadła do butelek, wynalezione przez p. Jana Manikowskiego z Czerska, trudno zrozumieć; z większem prawem pomieszczono w nim prześliczne kominki i piece tutejszych mistrzów garncarskich Kazimierza Kliszczyńskiego i Masadyńskiego, których wyroby wytrzymują konkurencyę wyrobów niemieckich, a pod niejednym względem je przewyższają.

Ruch wyborczy.

P. Józef Męciński, prezes komitetu sejmowego dla zachodniej Galicyi, ogłasza następujące pismo:

„Wszystkie prawie dzienniki krajowe podają wiadomość, nie wiem skąd zaczerpniętą, jakobym ja kandydował o mandat poselski do Sejmu z okręgu wyborczego mniejszej własności w Jaśle. Wiadomość tę puszczono w świat jako manewr wyborczy. Jednocześnie bowiem liczni wyborcy w Dąbrowskiem otrzymali zawiadomienie, aby na mnie nie wotowali, ponieważ ja kandyduję w Jaśle i tam mam mandat zapewniony. Niniejszem oświadczam, że wiadomość ta jest zupełnie fałszywą. Ani chwili nie miałem nigdy, ani nie mam zamiaru kandydowania w Jaśle. Kandyduję z dotychczasowego mojego okręgu wyborczego Dąbrowa-Żabno. Zatem prosząc uprzejmie o zamieszczenie tego sprostowania, piszę się z poważaniem *Józef Męciński*“.

P. Męciński utrzymuje zatem z całym uporem kandydaturę swoją przeciw Bojce, pomimo, że z łatwością przeszedłby w wielkiej własności. Włościanin Bojko jest jednak najinteligentniejszym wśród naszego włościaństwa i może się pod tym względem mierzyć z niejednym kandydatem wielkiej własności. Nadto patryotyzm p. Bojki i jego uczciwość jest nie-

DZIENNIK W PARYŻU.

SCENY I PORTRETY.

(Tłómaczone z francuskiego).

5 (Ciąg dalszy.)

Raz, gdy w redakcyi wrzało, jak w kotle, od coraz nowych plotek, poszedłem go odwiedzić na ulicę Malesherbes. Nie miałem czasu zadzwonić do mieszkania, spotkałem go z dawnym towarzyszem wygnania Oliwierem Pain stojącego przed bramą i oglądającego się na prawo i lewo, jakby kogoś oczekiwał, lub przed kimś chciał się schować.

— To ty — rzekł spokojnie spostrzegłszy mnie. — Mój drogi, nie stójmy tutaj. Ma przyjść ktoś do mnie, kogo nie chcę widzieć, chodźmy prędko. Co słychać w dzienniku? Co tam mówią nowego?... Nie przychodzę, bo mam mnóstwo wizyt, lecz bardzo jestem zadowolony z redakcyi. Bazire robi postępy, Gramont ma talent, a na Degeorge'a mogę się spuścić zupełnie. Patrz, idzie Humbert.

Humbert rzeczywiście przechodził ulicą, zatrzymał się, złączył się z nami, a Olivier Pain zaproponował, abyśmy poszli pod „Zdechłego szczura“.

— Pod „Zdechłego szczura“ — rzekł Rochefort krzywiąc się — wszystko mi jedno, tam, czy gdzieindziej. To „Zdechły szczur“ jeszcze egzystuje?... Chodźcie, jeżeli chcecie koniecznie, lecz ja mam wstręt do kawiarń.

Parę chwil później siedzieliśmy pod „Zdechłym szczurem“. Mało było ludzi: dwie, czy trzy kobiety, kilku malarzy, modelki. Miejscowi kapitaliści czytali dzienniki; codzienni goście palili fajki, a jakiś gruby człowiek w bluzie, z rękami i twarzą powalanemi smarowidłem do wozów, drzemał nad kieliszkiem przy sąsiednim stoliku. Rochefort kazał podać kartę, gdy jakaś postać w czapie na uszach, „typ przedmieścia“, sprzedająca obrazy po kawiarniach, wsunęła się ze swemi płótnami pod pachą. Przeszedł parę razy salę zachwalając swój towar, lecz nikt nic nie kupował; goście wstrząsali przecząco głowami — i już zabierał się do wyjścia, gdy go przywołał człowiek w bluzie, kupił za sto franków jakiś bohomaz, rzucił pieniądze na stół, a zwracając się do nas, położył swą brudną rękę na naszym stole, mówiąc z przyjemnym uśmiechem:

— Pan mnie nie zna, panie Rochefort, ale ja pana znam dobrze, bo któżby nie znał Rocheforta?...

Zaczął wymieniać długą listę wyścigów i koni.

— Wygrał pan pięćset franków na tego konia, drugi raz trzysta na tego, potem sześćset na tamtego. Raz znowu grubo się pan omylił na wadze dżokeja; dżokeja, panie Rochefort, nie konia. Ale najpiękniejsza stawka, jaka się panu udała, to było wtedy, gdyś wygrał....

Nakreślił palcem na stole ogromną sumę pieniędzy, otarł usta, westchnął, jeszcze dalej posunął swą olbrzymią łapę, mówiąc z figlarną miną:

— Nic pan nie pamięta, panie Rochefort?... ja zaś pamiętam doskonale! Tego dnia było tylko dwóch wygrywających, tylko dwóch....

— Prawda, prawda — zawołał nareszcie Rochefort — dwóch nas tylko stawiało na tego samego konia — ja i któż drugi?... zaczekajcie — nie mogę sobie przypomnieć....

— Ja byłem tym drugim, panie Rochefort! — zawołał, zdejmując kapelusz i dodał z rodzajem tryumfu:

— Pozwólcie, panowie, abym wam ofiarował wieczerzę.

— Bardzo dziękuję! — zawołał przerażony Rochefort.

— Ależ ja pana proszę.

— Przecie pan widziałeś, żeśmy dopiero co jedli.

— Nie odmawiaj mi pan, panie Rochefort.

— Mówię panu, że nie mogę.

— To chociaż butelkę szampana!

— Także nie! Nigdy nie piję.

— A więc, co pan sam chcesz.

— Nic, nic... serdecznie dziękuję.

Lecz faktor nie dawał za wygrane, nalegając coraz usilniej:

— Panie Rochefort i wy, panowie, słuchajcie mnie. Wiem, że jestem źle ubrany, lecz mam pieniądze. Patrzcie! bierzcie... Może który z was potrzebuje pieniędzy?

— Płacić, płacić! — wołał na kelnera przerażony Rochefort.

Uciekliśmy z pod „Zdechłego szczura“, ścigani przez człowieka w bluzie, który biegł za nami po bulwarach, chcąc nam pożyczyć pieniędzy.

Rochefort tego dnia nie miał powodzenia. Nie lubił chodzić po kawiarniach, a myśmy go zaprowadzili; miał wstręt do ludzi brudnych i pijaków, a trafił na sąsiada, który był jednym i drugim.

Pelleport.

Pelleport chory! Wieść ta zdawała się nieprawdopodobna. Przywykliśmy widzieć go zawsze w pełnem zdrowiu, chodzącego spać o świcie, spędzającego nocy w kawiarniach, zdziwionego gaszeniem gazu i uszczęśliwionego tym trybem życia. Chociaż bardzo młody, włosy miał siwe, twarz rozpromienioną, wiecznie otoczony starymi garybaldczykami, hiszpańskimi republikanami, lub młodymi ludźmi w artystycznych kapeluszach, był zawiadowcą w Rappelu, zawiadowcą o liryczno-romantycznym zakroju i najżarliwszym wielbicielem Wiktora Hugo. Był jednym z najzacniejszych ludzi, prawości naiwnej i prawdziwym poetą serca...

— Jakim sposobem ty możesz być chorym? chyba udajesz — chciałem mu powiedzieć na przywitanie, lecz wkrótce odeszła mnie ochota od żartów.

Mieszkał na piątem piętrze u swych znajomych, państwa D. Wchodząc, zastałem panią D. w sieni bardzo niespokojną. Wysłała męża po doktora i nie mogła sobie znaleźć miejsca z niecierpliwości.

— Cóż się dzieje?! — zawołałem — czy rzeczywiście jest ciężko chory?

Dała mi znak głową, że tak istotnie, opowiedziała parę szczegółów i zaprowadziła mnie do niego.

Biedny Pelleport leżał nieruchomo, ręce miał wyciągnięte na kołdrze, mówił głosem ledwo dosłyszalnym, zupełnie zmienionym.

— Co ci się dzieje, Pelleporcie?

— Nie wiem. Coś mi się stało w nocy.

— Cóż takiego?

— Nie wiem. Widzę coś strasznego.

— Cóż widzisz?

— Sam dobrze nie wiem.

Bałem się, aby go nie męczyła rozmowa, lecz po chwili sam mnie zapytał:

— Czemu nic nie mówisz?

Zaczął się dowiadywać o swych przyjaciół.

— Jak się ma ten i ten?

— Bardzo dobrze.

— A ojciec Hugo?

Wiktor Hugo był jego wiarą, jego życiem. Portrety „ojca Hugo“ zdobiły cały pokój. Miał formalny zbiór jego fotografij, sztychów, drzeworytów. Porozwieszane były nad łóżkiem, po ścianach, wszędzie. Powtórnie zapytał mnie:

— Jak się ma ojciec Hugo?

Mówił ciągle tym samym zmienionym głosem, przestawał, zamykał oczy, przypominał sobie nazwiska i znowu zapytał:

— Czy znasz doktora D.?

— Nie, nie znam.

— Odwiedził mnie. Bardzo poczciwy człowiek.

Usiłowałem odgadnąć, co mu jest. Wyglądał na pół sennego i zdawało mi się, że nie cierpi. Gdym wychodził, pani D., której niepokój ciągle wzrastał, odezwała się:

— Czy pan uwierzy, że nie możemy się doczekać doktora, mąż od dwóch godzin poszedł po jednego, syn miał przyprowadzić drugiego.

— A doktor D.?

Zrobiła rozpaczliwy ruch.

— Nie wspominaj mi go pan. Nie wiem, co robić, żeby się go pozbyć.

Doktor D. był jednym ze starych garybaldczyków, których Pelleport włóczył za sobą po kawiarniach i do biur redakcyi. Przed trzydziestu laty miał opinię uczonego, lecz wdał się w politykę, potem popadł w pijaństwo, nareszcie został ulicznym śpiewakiem. Zarzucał dzienniki swemi piosnkami antiklerykalnemi i zbijał bruk na bulwarach św. Michała. Z kieszeni wyglądała mu zawsze czerwona, zatabaczona chustka od nosa, którą wyciągał wraz z piosnkami. Gdy się dowiedział o chorobie Pelleporta, zaraz go zaczął kurować na swój sposób. Wrzeszczał całą noc w pokoju, wybijał takt, tupał nogami, wyszukiwał najwięcej antiklerykalne pieśni ze swego repertoaru, przerywając koncert głośnem ucieraniem nosa w czerwoną chustkę.

— Bez takich doktorów — dodała pani D. — łatwo Pelleport może się obejść.

Nie wiedziałem, co robić: czy iść szukać nowego doktora, lecz pomyślałem, że kiedy pan D. poszedł po jednego, syn po drugiego, pieśniarz jest trzecim, lepiej zrobię, gdy się wstrzymam ze sprowadzeniem czwartego, do nowego rozkazu. Wieczór uwiadomiłem przyjaciół, a nazajutrz przychodząc rano, zapytałem na wstępie: — Czy macie doktora? — Mieli już dwóch, ale również doktorów polityków, mniej więcej dziennikarzy lub kandydatów dziennikarskich, a nieszczęśliwy Pelleport miał zapalenie mózgu. — Dwaj lekarze z całą gotowością pospieszyli leczyć zawiadowcę *Rappelu*, lecz raz skrzywili się na widok małego pokoiku, drugi raz na widok chorego, byli wściekli, że się fatygowali dla kogoś, co tak źle mieszka, zostawili receptę i wyszli nie ukłoniwszy się. Potem wrócił śpiewak ze swoją chustką i piosnkami. Wybuchnął śmiechem czytając receptę swych kolegów, oświadczył, że są skończone osły i w dalszym ciągu mordował księży w swych piosnkach.

— Jakże ci dzisiaj? — zapytałem Pelleporta?

Wydał mi się bardziej jeszcze zmienionym, mówił cichszym jeszcze głosem, lecz zawsze dopytywał się o przyjaciół, powtarzając:

poszlakowaną. P. Bojko powinien zatem zwyciężyć, a p. Męcińskiemu przypomnieć należy, że sejmowy komitet centralny dla wschodniej Galicyi wyraźnie przyrzekł, iż komitety sejmowe nie będą zwalczać kandydatur włościan inteligentnych. Upieranie się przy kandydaturze w okręgu wiejskim jedynie dlatego, aby nie zabrać miejsca w wielkiej własności, nie jest czynem obywatelskim w obecnej chwili gorącej walki.

Tak zwany **niezawisły komitet** odbył wczoraj posiedzenie w sali Rady miejskiej, na którem przedewszystkiem wybrano przewodniczącym p. dra Juliusza Bandrowskiego, jego zastępcami pp. dra Alberta Proppera i Jerzego Wernera, sekretarzami pp. Mikołajskiego i Danielaka (dotychczas nie wpisanego na listę wyborców), a skarbnikiem p. Plesnara.

Z kolei wybrano komitet ściślejszy z 20 członków, do którego weszli pp.: Armółowicz Stanisław, Zieliński, Prochowski, Mikołajski, Olejak, Kramarczyk, Gędzierski, Woyneko-Tomkiewicz, dr. Babka, Plesnar, Białkowski, Brandowski, Brušnicki, dr. Filimowski, Loria, Lachowski, Eile, Zatorski, Glonczyk i Oraczewski.

Następnie postanowiono wnieść prośbę do prezydenta miasta, aby przedłużył termin reklamacyj wyborców, niezamieszczonych na liście wyborców, jeszcze o dni 8, oraz zwołać posiedzenie pełnego komitetu na sobotę 21 bm., zaś posiedzenie ścisłego komitetu na dziś 17 bm., o godzinie 7 wieczorem, w sali Stow. „Gwiazda“, ul. Grodzka l. 50 I piętro.

Wreszcie zastanawiano się nad kandydaturami i uchwalono kandydaturę p. Stanisława Woyneko Tomkiewicza. *Finis coronat opus.*

Centralny komitet przedwyborczy przyjął do wiadomości następujące kandydatury: p. Stanisława Szczepanowskiego z miasta Kołomyja, p. Oktawa Sali z miasta Brody, tudzież zatwierdził kandydaturę p. Karola dr. Abancourta, sędziego powiatowego w Żurawnie, na powiat żydaczowski i p. Zdzisława Skrzyńskiego, byłego posła z powiatu brzozowskiego, na tenże powiat brzozowski. Z centralnego komitetu przedwyborczego. Lwów, dnia 16 września 1895. *Wojciech Dzieduszycki*, prezes. *Włodzimierz Kozłowski*, sekretarz.

Z upoważnienia komitetu wyborczego **dla kuryi większej własności okręgu krakowskiego** (powiaty: Kraków, Chrzanów, Wadowice, Żywiec, Biała, Myślenice, Wieliczka, Bochnia i Brzesko) mam zaszczyt zaprosić p. t. wyborców, aby celem naradzenia się względem wyboru sześciu posłów do Sejmu krajowego we wtorek dnia 1 października b. r. do Krakowa przybyć zechcieli.

Zebranie odbędzie się w sali Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń o godzinie 4 po południu.

Zarazem mam zaszczyt prosić p. t. kandydatów, aby na wspomniane zebranie przybyć zechcieli. *A. Milieski.*

Z **Tarnowa** otrzymujemy od komitetu wyborczego następujące pismo:

Zgłoszenie kandydatur ma nastąpić na ręce przewodniczącego komitetu lub jego zastępcy do dnia 19 września 1895 włącznie.

Później zgłoszone kandydatury nie będą przez komitet rozpatrywane i uwzględnione.

Zaniechanie złożenia wyznania politycznego uważa się za odstąpienie od kandydatury.

Walne zgromadzenie wyborców celem wypowiedzenia wyznania politycznego i wysłuchania interpelacyj odbędzie się w dniu 22 września b. r. o godzinie 3 po południu w sali teatralnej, to jest w niedzielę. Tarnów, dnia 16 września 1895. *Rogoyski*, przewodniczący.

Z **Jasła** otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 13 b. m. odbyło się posiedzenie komitetu powiatowego jasielskiego. Na posiedzeniu zgłoszono 4 kandydatury, t. j. Jana Daty, włościanina z Czermny, p. Paicha, dotychczasowego posła, p. Obmińskiego i p. Kosiby. Komitet większością głosów uchwalił kandydaturę Jana Daty. Jasło, 13 b. m. 1895. *Jan Data*, przewodniczący. *Teofil Kosiba*, sekretarz.

Turka, 14 września. Dnia 8 b. m. odbyło się w Turce posiedzenie miejscowego komitetu przedwyborczego, na którem przewodniczący komitetu odczytał pismo centralnego komitetu, zatwierdzające kandydaturę p. Bronisława Osuchowskiego. Członkowie komitetu zdali sprawę o ruchu wyborczym w powiecie i obecnej sytuacyi, z czego wynika, że jest wszelka pewność przeprowadzenia wyboru p. Osuchowskiego, wobec którego tendencyjnie ogłoszone kandydatury pp. Antoniewicza i Czapelskiego nie mają żadnego znaczenia. Przewodniczący komitetu miejscowego: *Brysiewicz.*

Wadowice, 16 września. Smutek ogarnia każdego prawego obywatela na widok praktyk dodonywanych przy obecnych wyborach. Bez względu na to, czy jest się zwolennikiem ruchu ludowego, wszczętego skutkiem hasła rzuconego przez lwowskie „Towarzystwo demokratyczne“, aby wybierać włościan do Sejmu, czy jest się ruchu tego i agitacyi przeciwnikiem, w każdym razie stwierdzić należy, iż postępowanie władz przy obecnych wyborach nie jest zgodne z ustawami konstytucyjnemi, ani z duchem ostatniego rozporządzenia hr. Kielmansegga, żądającego od urzędników politycznych bezwzględnej bezstronności.

Wczoraj, jak wiadomo, miało się tu odbyć w sali Seroga zgromadzenie przedwyborcze komitetu stronnictwa ludowego, zwołane przez Antoniego Stylę, włościanina z Choczni i przewodniczącego tegoż komitetu, a domniemanego kontrkandydata dotychczasowego posła dra Zolla.

Na zgromadzenie to zaproszono także sekretarza Towarzystwa demokratycznego p. Jana Stapińskiego, którego na dworcu kolei oczekiwali włościanie ze Stylą. Ledwie p. Stapiński z wagonu wyszedł, doręczył mu żandarm wezwanie do starostwa, drugie zaś takie same wręczył Style. Obaj niezwłocznie udali się do gmachu starostwa, gdzie ich przyaresztowano.

Wyborcy tymczasem, w liczbie około 400, zgromadzili się w sali Seroga, zamówionej na godz. 3 po południu. Salę zastali jednak zasłaną słomą, przygotowaną, jak im powiedziano, dla żołnierzy tu kwaterą stanąć mających. Był to wybieg bardzo niezręcznie obmyślony, wiadomo bowiem powszechnie, że czas ćwiczeń już minął. Włościanie odstraszyć się tem jednak nie dali i wymaszerowali do pobliskich Tomic, gdzie w karczmie tamtejszej zgromadzenie odbyli, uchwaliwszy po dyskusyi długiej i pełnej goryczy ku tym, którzy im swobodnego obradowania i zgromadzania się w czasie przedwyborczym wzbraniają, solidarnie głosować na Antoniego Stylę, w tem przekonaniu, że prawo wyborcze niezaprzeczenie mu przysługuje i nikt mu tegoż zaprzeczyć nie może. Na wypadek zaś, gdyby mu tego prawa mimo wszystko odmówiono, uchwalono głosować na innego włościanina, na którego kandydaturę się zgodzono.

Po odbytem zgromadzeniu, późnym wieczorem, wypuszczono Stylę, p. Stapińskiego zaś odesłał równocześnie własnym powozem w asystencyi lokaja p. starosta do Myślenic, gdzie nazajutrz miało się odbyć ludowe zgromadzenie.

Jest to fakt opowiedziany gołosłownie. Czy postępowanie takie nie przyczynia się do wykopania coraz większej przepaści pomiędzy ludem a inteligencyą i czy jest zgodne z duchem ustaw, każdy bezstronnie na rzeczy patrzący, osądzi.

Na d. 19 bm. zwołał komitet „marszałkowski“ zgromadzenie przedwyborcze dla „Sokoła“. Ma stanąć na niem jako kandydat prof. dr. Zoll. Nie należy wątpić, że wyborcy, którzy tu się zgromadzą, nie zastaną słomy w sali i nie będą potrzebowali wędrować do karczmy w Tomicach.

Na list prof. dra Zolla, zalecający własną kandydaturę, odpowiedział jeden z wyborców tutejszego powiatu w sposób następujący:

„Wielmożny Panie. Udzielony mi dziś przez pana list dra Zolla zwracam i przy tej sposobności muszę wyrazić zdziwienie, że p. dr. Zoll ma także pretensye do kandydatury na posła z powiatu wadowickiego. Znam jego szlachetne usposobienie, a przecież może się nie mylę i właśnie dlatego nie mogę pojąć, dlaczego chce być posłem z Wadowickiego, chociaż wie, że jeżeli zostanie wybranym, to tylko sztuką. Chce tych zastępować, którzy do niego nie mają żadnego zaufania.

„Ja z całą pewnością będę głosował przeciw dr. Zollowi na każdego kandydata, byle był uczciwym, chociażby nie miał tyle wykształcenia i rozumu, ile ma dr. Zoll, aby zamanifestować, że posłów narzucać nie należy, a nadto, aby zdolnego profesora uratować dla jego uczniów, którzy w razie, gdyby p. dr. Zoll mniej się zajmował polityką, siedzieliby w Krakowie i korzystaliby z jego wykładów.“ *Podpis.*

Muszyna, 16 września. Komitet przedwyborczy okręgu nowosądeckiego w Muszynie zwołał na niedzielę dnia 15 b. m. zgromadzenie wyborców z małych własności dla ostatecznego porozumienia się w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy. Zeszło się około 300 osób, między temi wiele gości. Po zagajeniu posiedzenia przez p. Wincentego Smołczyńskiego, restauratora kolejowego i właściciela realności w Muszynie, przemawiało kilku wyborców z różnych gmin, polecając gorąco kandydaturę p. Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy. Na to zawezwał przewodniczący wymienionego kandydata do wypowiedzenia swych zasad politycznych, według których w razie obrania go posłem w Sejmie krajowym działać zamyśla. Pan Znamirowski wygłosił mowę, w której zapewnił zgromadzonych, że kochając serdecznie lud wiejski, tylko na korzyść tego ludu chce pracować i wszystko będzie popierać, co do podniesienia ekonomicznego, społecznego i politycznego tej warstwy ludności przyczynić się może. Mowca omawiał następnie najważniejsze sprawy, jak połączenie obszarów dworskich z gminami, zmiany ustawy drogowej i łowieckiej, — podniesienie oświaty ludowej, przeprowadzenie regulacyi rzek, a w szczególności Dunajca i t. p., które za najpilniejsze uważa i gorąco popierać zamyśla. W końcu nadmienił, że na posła się nie narzuca, ale gdyby znaczną większością wybrany został, mandat z radością przyjmie i sumiennie z całem poświęceniem urząd swój sprawować będzie.

Mowę tę przyjęto entuzyastycznie z okrzykiem: Vivat Znamirowski, przyszły poseł nasz!

P. Stanisław Potoczek nie zjawił się na tem posiedzeniu, dopiero kiedy wytoczono przeciw niemu ciężkie zarzuty i wezwano przez najbliższych mu przyjaciół do usprawiedliwienia się, wysłał na zgromadzenie p. Jana Potoczka, posła do Rady państwa, który przybywszy na salę, na kilka zawodów w obronie brata przemawiał — ale bez skutku.

Pan Stanisław Potoczek nie traci jednak odwagi i uporczywie na rzecz swej kandydatury pracuje dalej.

— A ojciec Hugo? Widziałeś go?...

Wiktor Hugo przyjmował co dzień wieczór, poszedłem do niego dać mu znać o stanie biednego chłopca. Bardzo się zadziwił, chwilowo, zdawało mi się, że mu jest przykro; zwrócił się do jednego ze znajomych, który był w salonie i powiedział:

— Doktorze, znasz dobrze Pelleporta. Jest ciężko chory, idź go odwiedzić!

Niestety był to także doktor polityk, już czwarty z rzędu. Wyglądał na człowieka, któremu widok chorego sprawia przykrość, patrzał na nieszczęśliwego, jak patrzymy na obraz, przemówił do niego, nie odebrał żadnej odpowiedzi, przyglądał się sztychom, podziwiał Wiktora Hugo w fotografiach i drzeworytach, przypatrzył się receptom, przeczytał je, nic nie powiedział i skłoniwszy się, wyszedł.

Nazajutrz po południu zgromadziło się nas piętnastu w małym pokoiku na piątem piętrze. Chociaż najczęściej żartowaliśmy sobie z biednego Pelleporta, nikt jednak bardziej od niego nie był kochanym. Wszyscy mieliśmy łzy w oczach, gdy w przedpokoju rozległ się głos dzwonka. Drzwi były niezamknięte, a dzwonienie nie ustawało, pan D. wybiegł przywitać gościa, wrócił natychmiast z rękami podniesionemi w górę, bardzo zmięszany, odsunął nas wszystkich wołając:

— Wiktor Hugo! Wiktor Hugo!

Rzeczywiście, był to ojciec Hugo ze swą białą głową i twarzą promieniejącą zdrowiem i ośmdziesiątym rokiem życia. Przyszedł odwiedzić swego wielbiciela, lecz biedny wielbiciel od godziny nie poznawał nikogo i jego także nie poznał.

— Pelleporcie — mówił, biorąc go za rękę — to ja, twój przyjaciel, Wiktor Hugo! Nie poznajesz twego przyjaciela Wiktora Hugo?...

Nic nie odpowiedział.

Za chwilę zrobił ostatni ruch, jakby chciał coś odepchnąć — śmierć, a może życie i więcej się nie ruszył. Skończyło się.... przestał oddychać, patrząc na nas martwemi oczami.

Ciało przewieziono do rodzinnego miasteczka i pochowano je obok matki, u stóp wzgórza. Uniknął przynajmniej maskarady cywilnego pogrzebu....

Zdawało mu się, że jest ateuszem, jakobinem, rewolucyonistą, terorystą, a może nawet anarchistą, lecz niewielu było od niego lepszych prawdziwych chrześcijan....

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 września.

W Brodach odbył się przedwczoraj sejmik relacyjny posła dra Byka, który zdawał sprawę z czynności swoich w Radzie państwa. Mowca omawiał obszernie i wyczerpująco reformę wyborczą, podatkową, i procedurę cywilną. Potem wyjaśnił te sprawy, w których sam czynny brał udział i przypomniał, że przemawiał w pełnej Izbie za pomnożeniem sądów powiatowych i kolegialnych, polepszeniem płacy urzędnikom sądowym i t. d. W końcu poseł omawiał sprawy naszego miasta, które go zajmowały i prawie wszystkie ze skutkiem przeprowadził. Z wyborców jeden tylko interpelował posła w sprawie kolei lokalnych i filii banku austro-węgierskiego. Poseł dał zadowalniającą odpowiedź. Na wniosek posła p. Sali uchwalono jednogłośnie posłowi wotum zaufania.

Hr. Badeni w Wiedniu.

Przyszły premier dzień wczorajszy spędził znowu na konferencyach z różnymi mężami stanu, a między innymi także z p. Chlumeckym. Popołudniu hr. Badeni był powtórnie na audyencyi u cesarza i prawdopodobnie przedłożył listę przyszłego gabinetu. Lista ogłoszona przez *N. Freie Presse* staje się coraz prawdopodobniejszą, powtarza ją bowiem także półurzędowy *Fremdenblatt.*

Według tej listy hr. Badeni oprócz prezydyum piastowałby tekę spraw wewnętrznych, hr. Gleispach sprawiedliwości, hr. Ledebur rolnictwa, bar. Glanz-Eicha handlu, dr. Biliński skarbu, bar Gautsch oświaty, a hr. Welserheim obrony krajowej. Według *Fremdenblattu* czynności ministra dla Galicyi przydzielonoby p. Bilińskiemu.

Przyszły premier nie dał któremukolwiek ze stronnictw żadnego wpływu na skład przyszłego gabinetu, a z p. Chlumeckym konferował jako z prezydentem parlamentu, a nie jako z przywódcą lewicy niemieckiej.

Również potwierdzają się wiadomości *N. Fr. Presse* o programie prac parlamentarnych, który ma obejmować budżet, reformę wyborczą, układy z Węgrami i dokończenie reformy podatkowej. Hr. Badeni wypracował podobno już główne zasady reformy wyborczej, które mają zawierać znaczne pomnożenie liczby mandatów poselskich, ale zresztą niewiele odbiegają od operatu komisyi poselskiej.

Obecnie przyszły premier opracowuje sam projekt ustawy, który nie wiele już czasu będzie go kosztował. Projekt ten przedłoży rząd Izbie poselskiej wkrótce po otwarciu nowej sesyi, które nastąpi w drugim dziesiątku października. Również wkrótce po nominacyi hr. Badeni wraz z odnośnymi ministrami pojedzie do Pesztu, aby rozpocząć układy ugodowe. Po rozpoczęciu sesyi jesiennej rząd zwoła konferencyę prezesów klubów, aby wraz z nimi ustalić program prac parlamentarnych. Wreszcie przy przedstawieniu się gabinetu Izbom hr. Badeni skreśli swój program polityczny.

Z Francyi.

Zmowie robotników w Carmaux, która trwa do tej pory, nowy zwrot nadała dymisya wiceprezydenta Towarzystwa, do którego owa fabryka szkła należy, Sirvena. Tenże jest równocześnie merem Tuluzy i ogłosił w *Temps*'ie powody, które go skłoniły do ustąpienia z zajmowanego stanowiska.

Pojednanie się z robotnikami, twierdzi Sirven, było z początku możliwe, udaremnił je wszakże dyrektor fabryki Resseignier, który nietylko pewną część robotników oddalił, ale chciał jeszcze wszystkim płace poznižać, pomimo że dywidenda roczna akcyonaryuszów wynosi 7%. Postąpienie takie wyglądałoby przeto jak kara lub zemsta, a takie uczucia nie byłyby godne ludzi zajmujących podobne stanowiska.

W parlamencie francuskim niejednokrotnie już wzywano rząd do przedłożenia projektu ustawy, którąby zaprowadzała urzędy pojednawcze dla pokojowego załatwiania grożących strejków. Dotąd wszakże rząd projektu takiego nie przygotował. Natomiast strony interesowane wzięły się same do dzieła. I tak między innemi odbyty niedawno wiec właścicieli drukarń i towarzyszy drukarskich w Marsylii uchwalił utworzyć w tym celu wspólny, stały wydział i wypracowanie odpowiedniego regulaminu powierzył osobnej komisyi, wybranej z przedstawicieli obu stron interesowanych. Fakt to godzien uznania tem więcej, że wychodzi z inicyatywy prywatnej.

Z Serbii. Wystąpienie Risticza.

W niedzielę odbył się w Belgradzie zapowiadany zjazd serbskich liberałów. Nader liczne zgromadzenie obwołało przywódcą stronnictwa byłego regenta Risticza. Osobna deputacya sprowadziła go na zebranie. Ristic grzmiącemi powitany oklaskami, wygłosił dłuższą mowę polityczną, która ze względu na treść swoją zarówno jak na osobę mowcy na bliższą zasługuje uwagę.

„Gdybym nawet chciał — mówił Ristic — nie mógłbym pozostać obojętnym wobec poważnych wypadków, jakie się przygotowują. Ciężkie czekają nas zadania, na półwyspie bałkańskim kończy się znowu jeden okres pokoju. Już daje się słyszeć na tym wulkanicznym gruncie huk podziemny, który zapowiada wybuch kto wie, czy nie bliższy, niż się zdaje. Nie mamy powodu go wyzywać, ale też nie powinien nas zastać nieprzygotowanymi. W ciągu stulecia Serbia kilkakrotnie dawała inicyatywę w dziedzinie zadań narodowych. Dziś jednak interes Serbii sprzeciwia się wszelkiej inicyatywie. Obowiązkiem naszym jest z bronią w ręku stać na straży i nie dozwolić naruszyć interesów serbskich na półwyspie bałkańskim“.

Mowca wierzy, że sułtan przez wprowadzenie pożądanych reform i nadanie równych praw wszystkim narodowościom w Macedonii i Staro-Serbii umożliwi pokojowy i prawidłowy rozwój tych prowincyj.

Myliłby się jednak bardzo, ktoby sądził, że z powodu naszej sytuacyi finansowej kwestya macedońska mogłaby być bez nas lub przeciw nam załatwioną. Pełne spichrze zboża są naszym prawdziwym skarbem wojennym.... Kiedyśmy w roku 1885 chcieli przeszkodzić Bułgarom w ich pochodzie do Wschodniej Rumelii, byliśmy na drodze fałszywej, bo Wschodnia Rumelia jest dziedzictwem bułgarskiem. Nie tak Macedonia: to ojcowizna serbskiego także narodu. Tam nasi bracia zostali, tam leżą też prochy Nemanjidów. Ktokolwiek poważy się wyciągnąć po nie dłoń swoją, niechaj wie z góry, że będzie miał z nami do czynienia, i nie z nami samymi. Raczej wszyscy zginiemy, niżbyśmy mieli nowych zdobywców dopuścić do Bałkanu.

To głos dzisiejszej Serbii. Chodzi tu o całą przyszłość naszą. Pierwszym przeto obowiązkiem rządu jest wzmocnić siłę zbrojną. Jeszcze w roku 1868 powiedział mi największy mąż stanu w Europie, który dziś jeszcze żyje: „Dobrze uzbrojony kraj jest zawsze pożądanym sojusznikiem“. Wprawdzie w tej chwili żadne nam jeszcze nie grozi niebezpieczeństwo i nikt nas jeszcze wyraźnie nie wyzywa, ale w burzliwej atmosferze bałkańskiej pioruny z reguły niespodziewanie padają“. Uregulowanie spraw finansowych przyjmuje Ristic jako fakt dokonany, który sumiennie przeprowadzić trzeba, spodziewa się jednak, że wierzyciele nic wyzyskają do ostatecznych granic siły finansowej Serbii. W końcu mowca podniósł naglącą potrzebę rewizyi konstytucyi z roku 1888. „Ja osobiście — zakończył Ristic — nie chcę być ani ministrem, ani obejmować steru stronnictwa. Przez lat dziesiątki kroczyliśmy razem, nie dopuszczając do żadnego zamachu stanu, któryby wstrząsnął krajem. Na tej drodze honoru i zdrowego ludzkiego rozumu pragniemy także na przyszłość postępować dla dobra ojczyzny i dla sławy tronu“.

✝

Ksiądz Zygmunt Szczęsny

Feliński

arcybiskup warszawski, urodzony w Wojutynie dnia 6 października 1821 r., zmarł dziś w Krakowie o godz. 7 rano.

Żałobna wieść o zgonie zasłużonego męczennika narodowej sprawy, męża niepożytych zasług, odbije się najboleśniejszem echem na całym obszarze naszej Ojczyzny.

Odkładając omówienie tej niepowetowanej straty, która kirem żałoby okrywa całą Polskę, do jutrzejszego numeru naszego pisma, donosimy tymczasem, że pogrzeb zmarłego rozpocznie się w piątek dnia 19 b. m. o godz. 8 rano.

KRONIKA.

Kraków, 17 września.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. Adolf Mitera ze Skołyszyna 2 złr. 50 ct., zebrane na imieninach p. N. Jarczewskiego.

Dr. Jakób Dziewoński z Wieliczki nadesłał 5 złr. 69 ct.

P. Anastazy Redyk, inżynier z Wadowic, nadesłał 5 złr. 20 ct.

Prof. dr. Jan Bystroń złożył z drobnych składek kwotę 3 złr. 20 ct.

Zamiast wieńca dla zmarłego w Zurychu nadinżyniera Bernarda Thieberga, koledzy jego złożyli kwotę 37 złr. 10 ct., przeznaczając z niej 17 złr. 10 ct. na gimnazyum polskie w Cieszynie, a 20 złr. na bursę polską, przy tejże szkole utworzyć się mającą.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Wydział Rady powiatowej w Jarosławiu uchwalił z okazyi otwarcia gimnazyum cieszyńskiego ustanowić z funduszów powiatowych stypendyum w kwocie 100 złr. na r. 1895/6 dla jednego ucznia gimnazyum cieszyńskiego.

W łonie „Macierzy szkolnej“ dla Ks. Cieszyńskiego powstała myśl, aby część owych nadpływających funduszów stypendyalnych przeznaczyć na bursę dla uczniów gimnazyum cieszyńskiego, która ma być utworzoną w jesieni 1896 r. Liczba stypendyów dotychczas utworzonych, dochodząca cyfry 60, będąca na razie wystarczającą, skłania do pamiętania o przyszłości, gdy nie o jednej tylko pierwszej klasie, ale o całem gimnazyum myśleć będzie potrzeba. Myśl ta, bardzo zdrowa i ze wszech miar godna poparcia, niewątpliwie nietylko odpowie intencyom ofiarodawców, ale skieruje na te tory rozbudzoną społeczeństwa polskiego ofiarność.

Zgon ś. p. arcybiskupa Felińskiego, nastąpił dziś przed godziną 7 rano w pałacu biskupim przy placu Franciszkańskim. Katastrofa przewidywana od dni kilku przybliżać się poczęła już od dnia wczorajszego. Chory z prawdziwie chrześcijańską rezygnacyą znosił cierpienia nieuleczalną niemocą sprowadzone. Ostateczne pogorszenie nastąpiło wczorajszego wieczora, a postępowało tak szybko, że o godzinie 3 rano rozpoczęła się agonia. Zgon nastąpił o godzinie 7 rano. U łoża konającego dostojnika kościoła obecni byli do ostatnich chwil: książę biskup krakowski Puzyna, p. hr. Koziebrodzka z Dzwinian i ks. dr. Bandurski, sekretarz arcybiskupa. Zwłoki przeniesione dziś zostały do kaplicy pałacu biskupiego, gdzie wystawione będą na widok publiczny.

Eksportacya zwłok do katedry na Wawelu nastąpi we czwartek po południu. Pogrzeb rozpocznie się w piątek o godz. 8 rano nabożeństwem żałobnem, w czasie którego mowę pogrzebową wypowie ks. dr. Pelczar. Zwłoki złożone zostaną na cmentarzu krakowskim.

Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie w dniu 30 września r. b. Egzamin rozpocznie się o godzinie 8 rano.

Wiadomości osobiste. Namiestnik Kazimierz hr. Badeni przejechał dziś z powrotem do Lwowa, powitany na dworcu przez przedstawicieli władz.

Komendant korpusu fmpor. br. Albori wczoraj po południu wyjechał do Wiednia.

† **Jan Kleczyński.** Z Warszawy dochodzi nas bolesna wiadomość. Dnia wczorajszego zgasł tamże jeden z najwybitniejszych muzyków i krytyków muzycznych polskich, ś. p. Jan Kleczyński, profesor warszawskiego konserwatoryum, współredaktor *Echa muzycznego i teatralnego.* Urodzony w r. 1840 w Lublinie, po skończeniu studyów w Paryżu, jako dwudziestokilkoletni młodzieniec ukazał się po raz pierwszy tamże na estradzie koncertowej. Za numer wstępny swojego koncertu młody wirtuoz wybrał wówczas pierwszy koncert (E-moll) naszego mistrza, za towarzysza zaś instrumentalnego wystarczył mu kwintet smyczkowy. Ogarnięty atmosferą artystyczną stolicy nadsekwańskiej, zbierał młody wirtuoz skrzętnie wszelkie okruszyny i ślady tradycyi Szopenowskiej, i znalazł w niej niemal zasadę swej artystycznej działalności. Zapał ten i entuzyazm dla Chopina, poparty odpowiedniem przygotowaniem technicznem, odrazu zwrócił uwagę ogółu na młodego muzyka, który od tego czasu coraz wybitniejsze zaczął w polskim świecie muzycznym wyrabiać sobie stanowisko.

Postawiony pod względem wykształcenia ogólnego o wiele wyżej ponad przeciętną normę współkolegów muzycznych, obok pracy nauczycielskiej, jak zwykle mozolnej i niełatwej, wziął się ś. p. Kleczyński do szermierki piórem, i wkrótce stał się jednym z wybitniejszych sprawozdawców z ruchu artystycznego. W parze z tym rodzajem działalności szło przygotowanie materyałów, dotyczących traktowania i w ogóle artystycznego znaczenia dzieł Chopina. Świadczą o tem wydane następnie studya analityczne, z których niektóre ukazały się również w języku francuskim. Owocem zamiłowania w pracy literackiej było wytworzenie specyalnego pisma poświęconego muzyce, *Echa muzycznego i teatralnego*, obejmującego już dziś wszystkie, nietylko muzyczne, łany artyzmu.

Imię Jana Kleczyńskiego wiąże się ze wszystkiemi poważniejszemi objawami pracy społecznej w zakresie sztuki muzycznej w Warszawie. Jest on jednym z założycieli „Towarzystwa muzycznego“, którego 25-letniego jubileuszu nie danem mu było doczekać. Poza pracą nauczycielską i literacką (feletony jego drukowane były w czasopismach: *Bluszcz*, *Tygodnik Ilustrowany*, jakoteż w *Kuryerze Warszawskim*, którego pracowitym sprawozdawcą był również przez lat parę), ś. p. Kleczkowskiemu nie brakowało energii i czasu do pracy na polu kompozytorskiem. Jest on autorem licznego szeregu utworów fortepianowych oraz wokalnych, z pośród których wiele doczekało się nietylko wydań powtórnych, alę przytem poszczycić się mogło szeroką popularnością. Lekkie, powiewne „Scherzo“ Asnyka dotychczas pozostało jedną z najulubieńszych perełek repertoaru wokalnego.

Jako podagog wydał ś. p. Kleczyński studya techniczne w zakresie elementarnym, wobec długoletniego doświadczenia. Najpoważniejszą jednak i najtrwalszą ozdobą jego działalności jest niewątpliwie wydanie kompletne dzieł Chopina. W opracowanie tego niespożytego bogactwa ś. p. Kleczyński wlał wiedzę i doświadczenie, pracę i energię całego żywota. Nic też dziwnego, że wydanie to wyróżnia się sumiennością i dalekim od pedanteryi krytycyzmem z pośród całej setki wydań współczesnych, nad któremi jaśnieją nieraz imiona pierwszorzędnego blasku.

Zgon zasłużonego pracownika osieroca tutejszego profesora uniw. Jagiell. dra Józefa Kleczyńskiego, który jest rodzonym bratem zmarłego.

Zmarli. Zefiryn Kazimierz Ratomski, b. obywatel ziemski, przeżywszy lat 78, zmarł w Krakowie 16 b. m.

O. Chryzolog Szarzyński, kapłan Zgromadzenia OO. Paulinów, przeżywszy lat 59, z tych w Zgromadzeniu 34, zmarł w Krakowie dnia 15 b. m.

Franciszek Balzar, adjunkt sądowy, zmarł po krótkiej a dolegliwej chorobie dnia 13 b. m. w Leżajsku.

Reorganizacya budownictwa miejskiego. Przygotowany przez prezydyum miasta projekt reorganizacyi urzędu budownictwa miejskiego obejmuje następujący etat:

Dyrektor budownictwa z płacą 2.400 złr. i dodatkiem kwaterowym 480 złr.

Oddział robót gminnych: Budowniczy z płacą 1.900 złr. i dodat. kwat. 380 złr. Inżynier sanitarny z płacą 1.500 złr. i dodat. kwat. 300 złr. Inżynier drogowy z płacą 1.500 złr. i dodat. kwat. 300 złr. Asystent starszy z płacą 1.100 złr. i dodat. kwat. 220 złr. Asystent młodszy z płacą 900 złr. i dodat. kwat. 225 złr.

Oddział policyi budowniczo-ogniowej: I-szy inspektor starszy z płacą 1.900 złr. i dodat. kwat. 380 złr. II-gi inspektor starszy z płacą 1.900 złr. i dodat. kwat. 380 złr. I-szy inspektor młodszy z płacą 1.500 złr. i dodat. kwat. 300 złr. II-gi inspektor młodszy z płacą 1.500 złr. i dodat. kwat. 300 złr.

Służba drogowa: Ośmiu drożnych z płacą po 280 złr., dodatkiem po 70 złr. i munderem.

Do urzędników budownictwa mają zastosowanie

postanowienia Rady miejskiej z r. 1880 o dodatkach pięcioletnich. Urzędnicy budownictwa miejskiego wykazać się mają złożonemi z dobrym skutkiem egzaminami według ustawy z r. 1889 albo iużynierskiemi, albo z architektury. Wszystkim urzędnikom budownictwa miejskiego zabrania się wyrabiania prywatnie planów, które zatwierdzeniu magistratu krakowskiego podlegają, a więc planów na wszelkie budowle w Krakowie. Plany, przeznaczone poza Kraków, mogą urzędnicy budownictwa miejskiego wyrabiać prywatnie w godzinach nieurzędowych z wiedzą i za zezwoleniem prezydenta miasta w każdym szczegółowym wypadku.

Kradzież w mieszkaniu. Wczorajszej nocy wkradli się niewiadomi sprawcy przez otwarte parterowe okno do mieszkania p. A. S. przy ulicy Dietla, a korzystając z tego, że znajdujące się w pokoju osoby pogrążone były w głębokim śnie, splądrowali spokojnie i bez przeszkody szafę i zabrali parę srebrnych świeczników, 4 srebrne łyżeczki do kawy, srebrny dzwonek i inne przedmioty. Widocznie wyznaczony przez dyrekcyę policyi jeden żołnierz nie wystarcza na tak rozległą ulicę jak Dietla i byłoby pożądanem, aby opiekę nad mieszkańcami w tym kierunku wzmocniono.

Cholera w Galicyi. Wedle urzędowych doniesień w dniach 14 i 15 września zachorowało na cholerę w Tarnopolu pięć osób, wyzdrowiały dwie osoby, nie umarł nikt, pozostaje w leczeniu ośm osób. W Buczniowie, pow. tarnopolskiego, zachorowała jedna osoba i ta pozostaje w leczeniu, niemniej w Berezowicy tegoż powiatu pozostaje jedno dziecko w opiece lekarskiej. W Zbarażu zachorowała jedna osoba, która pozostaje w leczeniu.

Z Ciężkowic piszą nam: Rada gminna miasta Ciężkowic nadała p. Gustawowi Krasuskiemu, administratorowi miejscowej apteki, w uznaniu jego zasług dla miasta, godność honorowego obywatelstwa.

Zamordowanie dorożkarza we Lwowie. O tajemniczem morderstwie, dokonanem przedwczoraj we Lwowie w podstępny sposób, celem rabunku na osobie dorożkarza Benjamina Segalla, nadchodzą dziś szczegóły wyświetlające w zupełności przebieg zbrodni. Przed kilku dniami udawał się we Lwowie do kilku dorożkarzy urlopnik Salamon Aschkenase z propozycyą wynajęcia dorożki do Peczeniżyna, albowiem otrzymał od swego nadporucznika, tam pozostającego, zlecenie, aby po tegoż przyjechał. Kilku tęgich barczystych dorożkarzy traktowało z Aschkenasem, ale z nikim z tychże targu nie ubił, lecz wybrał najsłabszego i najstarszego Benjamina Segalla, liczącego zwyż 50 lat. Ugodziwszy się z nim, wyjechał rzekomo do Peczeniżyna. — W drodze podpiwszy trochę dorożkarza, gdy ten nieco zdrzemnął się na gościńcu pod Kurowicami, Aschkenase zadał siedzącemu na koźle Benjaminowi Segallowi młotkiem kilka razów w głowę z tyłu, a gdy ten spadł z kozła, morderca konie zatrzymał, ofiarę do dorożki wsadził, a sam usiadł na koźle i cwałem pojechał, aż dopiero za Kurowicami ofiarę swą porzucił w otwartem polu, a sam podążył dalej. W ośm godzin przybywszy do Dołżanki, wsi pod Tarnopolem, dorożkę w polu zostawił, a konie wyprzągłszy, popędził do Tarnopola, gdzie je też pozbył. Noc następną spędził w Tarnopolu, poczem nazajutrz sprawiwszy sobie eleganckie dwa nowe ubrania cywilne, z których jedno wdział zaraz na siebie, udał się do Zbaraża, gdzie ma żonę i rodzinę.

Powodem do tego czynu, acz trudno uwierzyć, był brak pieniędzy na zakupno ubrania cywilnego, a we wojskowem wstydził się do domu wracać. Młotek, którym Segalla zabił, kupił za ostatni żołd otrzymany. Gdy książkę zranionego Benjamina Segalla, który dnia następnego zmarł, żandarmerya w Kurowicach znalazła, telegraficznie zwróciła się do tarnopolskiej. Żandarm Kici tak energicznie do rzeczy się zabrał, że w ciągu kilkunastu godzin nietylko był na tropie sprawcy, ale dotarł aż do tegoż do Zbaraża i tam ujął mordercę w chwili, gdy tenże w gronie swej rodziny, pewny, że zatarł ślady zbrodni, reminiscencye ze służby wojskowej opowiadał. Skutego mordercę, który jest niskiego wzrostu, liczy lat 22 i jest bardzo przystojny, odstawiono do więzienia we Lwowie. Zamordowany dorożkarz lwowski nr. 211 Benjamin Segall, pozostawił żonę i 8 dzieci.

Z Warszawy. W warsztatach mechanicznych kolei warsz.-wiedeńskiej wydarzył się bardzo smutny wypadek. Ślusarz, Józef Zelakiewicz, lat 50 liczący, wziął do naprawy rewolwer małego kalibru, będący własnością przyjaciela, niejakiego Franciszka Moszczyńskiego. Z. widocznie nie był uprzedzony, iż w rewolwerze znajdują się dwa naboje, gdyż odejmując jakąś część broni, spowodował wystrzał. Kula ugodziła Zelakiewicza w serce i nieszczęśliwy padł na miejscu. Wszelka pomoc na nic się nie przydała, strzał był tak celny, iż Z. położył trupem.

Mianowany prezesem dyrekcyi teatrów rządowych warszawskich pułkownik Andrejew przybył już z Petersburga i odbył wizytacyę gmachów teatralnych.

Odznaczenie polskiego przemysłowca w Paryżu. Fabrykant pierników w Warszawie p. Jan Wróblewski otrzymał na międzynarodowej wystawie higienicznej w Paryżu dwie najwyższe nagrody, tj. medal złoty i dyplom honorowy, za wystawione pierniki, czekoladę i kakao.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 100 złr. z fundacyi „Franciszka Steczkowskiego z Jasła“, przeznaczonej dla uzdolnionych robotników (rzemieślników), którzyby chcieli kształcić się dalej w obranym zawodzie poza obrębem miasta Jasła.

Pierwszeństwo mają robotnicy (rzemieślnicy) urodzeni w Jaśle, a tylko w braku takich, stypendyum będzie mogło być nadane innemu kandydatowi.

Na podstawie listu fundacyjnego Wydział krajowy postanowił nadać tym razem stypendyum kandydatowi, kształcącemu się w rzemiośle ślusarskiem za obrębem miasta Jasła. W braku kandydatów, mających prawo pierwszeństwa, Wydział krajowy nada stypendyum, pod niezmienionemi zresztą warunkami, uczniowi szkoły ślusarskiej w Świątnikach Górnych.

Nadane stypendyum będzie pobierane przez jeden rok, może być jednak w miarę uznanej przez Wydział krajowy potrzeby pozostawione na czas dłuższy, najdłużej na trzy lata.

Kandydaci, ubiegający się o to stypendyum, winni najdalej do 15 października 1895 wnieść podania swe do Wydziału krajowego i dołączyć do nich: świadectwo urodzenia i chrztu, świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i poświadczenie nabytego dotychczas zawodowego uzdolnienia.

Do podań winni również dołączyć kandydaci piśmenną deklaracyę, iż w razie uzyskania stypendyum, po wykształceniu się będą wykonywać swoje rzemiosło w kraju przez lat dziesięć. Stypendysta, którzyby nie dopełnił tego warunku po otrzymaniu stypendyum, obowiązany będzie zwrócić fundacyi kwotę otrzymaną tytułem stypendyum wraz z 6 prct.

Wypłata stypendyów odbywać się będzie w ratach, jakie Wydział krajowy później postanowi. Stypendysta utraca przyznane mu stypendyum w razie nieodpowiedniego prowadzenia się lub zaniedbywania się w pełnieniu obowiązków.

Kongres dziennikarzy. Dnia 14 b. m. otwarty został w Bordeaux drugi międzynarodowy kongres dziennikarzy. Obecnych było 120 członków. Prezes komitetu lokalnego pozdrowił gości, następnie został kongres otwarty przez redaktora *Tagblattu*, Singera, który podziękował prefektowi, oraz burmistrzowi miasta Bordeaux za przybycie. Następnie dokonano wyboru przewodniczących pojedyńczych grup; dla Austro-Węgier zostali wybrani: Singer i Rakosi, a sekretarzem hr. Szczawiński-Brochocki. Przechodząc do porządku dziennego, rozpoczął kongres obrady nad statutem, celem utworzenia związku między stowarzyszeniami. Wieczorem odbył się wielki bankiet.

Dar. Cesarz ze swej prywatnej szkatuły udzielił komitetowi ratunkowemu w Stryszowie, zawiązanemu celem niesienia pomocy pogorzelcom tamtejszym, zapomogi w kwocie 400 złr.

Odznaczenie. Cesarz postanowieniem z 8 b. m. nadał radcy dworu przy najwyższym trybunale Karolowi Ebnerowi z okazyi przeniesienia go na własną prośbę w stały stan spoczynku krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Samobójstwo z muzyką. Oryginalny sposób samobójstwa obmyślił sobie w Ostrzychomiu pewien kancelista sądowy nazwiskiem Udvardi. Zamówił on wspaniałą kolacyę w gospodzie „pod trzema murzynami i zaprosił na nią swoich przyjaciół, oraz wszystkich obecnych w restauracyi gości. Szampan lał się strumieniami, a muzyka cygańska z werwą przygrywała podochoconym biesiadnikom najskoczniejsze taneczne melodye. Z brzaskiem dnia, gdy większość gości, podchmieliwszy sobie, opuściła lokal, Udvardi zbliżył się do kapeli, a uściskawszy każdego z muzykantów z osobna, oświadczył im, że się udaje na spoczynek. Brunatni towarzysze odprowadzili hojnego fundatora aż do drzwi jego pokoju w gospodzie. W kilka chwil później rozległ się tam huk wystrzału. Gdy drzwi roztwarto, znaleziono Udvardi'ego leżącego na ziemi z przestrzeloną skronią.

Zjedzony przez lwa. Straszną śmiercią przypłacił lekkomyślność swoją 24 letni listonosz Leon Eysette w Lyonie. Zapragnął on fotografii swojej, zdjętej w lwiej klatce. Umówił się ze służbą menażeryi i przyprowadził z sobą fotografa rano o godz. 6 dnia 12 września. Przygotowano klatkę w ten sposób, że olbrzymi lew Romulus oddzielony był kratą. Romulus spał. Nie podobało się to młodzieńcowi, wyciągnął więc rękę przez kratę, aby lwa podrażnić, przyczem nieostrożnie poruszył zasuwę. Krata bezpieczeństwa obróciła się na zawiasach — i w tejże chwili Romulus zerwał się, a w następnej Eysette leżał z odgryzioną głową. Lew zaczął się następnie pastwić nad ofiarą swoją. Zanim nadszedł pogromca Lucás, pozostały zaledwie szczątki niedogryzione tułdwiu lekkomyślnego młodziana.

Testament socyalisty Engelsa. Z Londynu donoszą o treści testamentu Fryderyka Engelsa, który zostawił majątek obliczony na 400.000 marek. Przedewszystkiem otrzymać mają obaj egzekutorowie testamentu po 250 f. szt. a siostrzenica zmarłego 3000 f. szt. Rękopisy Karola Marxa i listy od niego pochodzące otrzymać ma jego córka pani Eleonora Aveling. August Bebel i Paweł Singer dziedziczą po zmarłym bibliotekę jego i prawa własności autorskiej, nadto dostają w zarząd kwotę 1000 f. szt., która ma służyć do popierania kandydatur socyalistycznych do parlamentu. Właścicielami rękopisów Engelsa stają się Bebel i Bernstein. Resztę majątku zapisał Engels w trzech ósmych częściach drugiej córce Marxa pani Lafargue z Paryża, w trzech ósmych p. Aveling, a w dwóch ósmych Ludwice Kautsky.

Porządek w armii francuskiej w roku 1870. Jaki porządek musiał panować w r. 1870 w armii francuskiej, o tem świadczy najlepiej szczegół, podany obecnie przez *Figaro*. Oto po bitwie pod Wörth, marszałek Mac-Mahon, chcąc obliczyć pozostałe siły, wzywał przed siebie kolejno oficerów wszystkich pułków, będących pod jego rozkazami. Gdy przyszła kolej na pułk 79, nikt się nie zjawił. „Jakto — krzyknął z przerażeniem marszałek — niema ani jednego oficera? „Ani jednego!“ „Ani jednego żołnierza?“ „Ani jednego!“ „Ani jednej czapki po tych walecznych bohaterach?“ „Ani jednej czapki“ — odrzekł adjutant sztabowy. Mac-Mahon, przygnębiony tem, że cały jeden pułk zginął co do nogi, zatelegrafował natychmiast do znanego z bezradności i niedbalstwa ministra wojny o losie tegoż pułku. Tymczasem nadeszła stamtąd taka odpowiedź: „Pułk 79 jest jeszcze w Bastie (na Korsyce), gdzie od trzech tygodni czeka na okręty, które go mają przetransportować do Francyi“. Marszałek Mac-Mahon odetchnął.

Mianowania i przeniesienia. Ministerstwo skarbu zamianowało w zarządzie ewidencyi katastru podatku gruntowego, kontrolora podatkowego, Wilhelma Zajączkowskiego, geometrą ewidencyjnym I klasy, a Stanisława Sielskiego, geometrę dla zakładania ksiąg gruntowych w Hercegowinie, geometrą ewidencyjnym II klasy.

Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie powierzyła kierownictwo urzędu pocztowego i telegraficznego w Dembicy na dworcu, oficyałowi pocztowemu Włodzimierzowi Dobrowolskiemu we Lwowie.

Składki. Na restauracyę Wawelu nadesłał dr. Jakób Dziewoński z Wieliczki 8 złr. 20 ct., — na Misye katolickie 3 złr. 36 ct.

Repertoar teatru krakowskiego.

We środę 18 września: „Flirt“, komedya w 4 aktach M. Bałuckiego. (Występ N. Siennickiej).

We czwartek 19 września: „Wieczór trzech króli“, komedya w 5 aktach Szekspira.

W piątek 20 września: „Hanusia“, marzenie senne w 3 częściach G. Hauptmana, przekład M. Konopnickiej. „Griugoire“, komedya w 1 akcie T. de Bauville. (Popularne).

W sobotę 21 września: „Stryj Sam“, komedya w 4 aktach W. Sardou. (Występ p. Hofmanowej).

W niedzielę 22 września: „Stryj Sam“, komedya w 4 aktach W. Sardou.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z prasy.** W Berlinie zaczęło wychodzić w języku polskim pismo miesięczne p. t. *Przewodnik zdrowia*. Pierwsze numera czasopisma tego, poświęconego pielęgnowaniu zdrowia, odznaczają się zajmującą i urozmaiconą treścią. Jako wydawca i redaktor podpisany jest p. A. Czarnowski.

— **Nr. 37 „Tygodnika Illustrowanego“** rozpoczyna winieta Józefa Rapackiego p. t. „Wrzesień“. Na czele treści literackiej stoi artykuł pióra J. Keniga p. t. „Temperament a charakter“. „Filozofia nicości“ ks. Dębickiego, powieść Rodziewiczówny „Na wyżynach“, korespondencya Wojciecha Bogusławskiego, „Monte Carlo“ przez Jankowskiego, komitet wystawy Towarzystwa ogrodniczego, Barras przez Lubowskiego, „Nad morzem“, wiersz napisany przez *n*, na Sylcie. Kronika tygodniowa i nowe książki wypełniają część literacką. Ponad częścią illustracyjną dominuje świetna reprodukcya wspaniałego obrazu mistrza Henryka p. t. „Przekupień wędrowny“.

Dział ekonomiczny.

Z banku hipotecznego. Rada nadzorcza galic. akcyjnego banku hipotecznego uchwaliła na wniosek dyrekcyi dalsze powiększenie kapitału akcyjnego o jeden milion, to jest z czterech na pięć milionów złotych austr. walutą.

Zakaz wywozu mięsa do Serbii. Według doniesienia zarządu poczt w Serbii, zakazano tamże aż do dalszego zarządzenia dowozu z Austro-Węgier mięsa wieprzowego, tłuszczu takiegoż, kiełbas, szynek, szczeci i skór ze świń i t. d. tak w surowym jak i wysuszonym, lub przerobionym stanie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	742·6 mm	741·9 mm	742·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+11°,0	+10°,0	+15°,0
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	NW 3	W 1	WSW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	85 %	92 %	63 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	9

Ostatnie wiadomości.

Doniesienia o składzie przyszłego gabinetu i o programie prac parlamentarnych, które podajemy w dzisiejszym przeglądzie politycznym, potwierdza również półurzędowa *Presse*, organ ministerstwa spraw wewnętrznych.

Wiener Tagblatt dowiaduje się, że dr. Biliński tekę ministerstwa skarbu piastować będzie tylko do chwili załatwienia ugody z Węgrami, poczem ministerstwo handlu podzielonem zostanie na ministerstwo handlu i ministerstwo komunikacyj, a p. Biliński złoży tekę skarbu i obejmie ministerstwo komunikacyj. Równocześnie zniesioną zostanie posada prezydenta generalnej dyrekcyi państwowych dróg żelaznych.

„Prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej rozesłało następujący komunikat:

Prezydyum zjednoczonej lewicy niemieckiej obradowało na kilku posiedzeniach nad obecnem politycznem położeniem, które stworzyło utworzenie nowego gabinetu bez udziału stronnictw. Charakter nowego rządu, jako stojącego poza stronnictwami parlamentarnemi, umożebnia jedynie stanowisko wolnej ręki. Celem określenia tego stanowiska w myśl regulaminu stronnictwa uchwalono natychmiast po nominacyi nowego ministerstwa zwołać stronnictwo na posiedzenie.“

Wczoraj odbyły się w Gorycyi i Gradysce wybory do Sejmu z kuryi małej własności. Wybrano dr. Gregorcica, Lapanjc, Grcę, Berbuca, dr. Dottori, Michieliego, dr. Abrama i Mudię. Dotychczas z 21 posłów było 11 Włochów i 10 Słowieńców.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Cieszyn, 17 września. Do dnia wczorajszego zgłosiło się do zapisu w polskiem gimnazyum 86 uczniów.

Wiedeń, 17 września. *Wiener Ztg* ogłasza nominacyę ks. Józefa Boczara, suplenta w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie, na zwyczajnego nauczyciela religii w tymże zakładzie.

Kierownik ministerstwa oświaty mianował dra Tadeusza Sternala stałym amanuensisem w lwowskiej bibliotece uniwersyteckiej.

Budapeszt, 17 września. Wczoraj po południu doniesiono odsiadującym w Szegedynie karę więzienia Rumunom siedmiogrodzkim, skazanym za znany memoryał w kwestyi rumuńskiej: Lucasowi, Korojanowi i Ratiu, że z rozporządzenia cesarza zostali ułaskawieni. Wypuszczono ich natychmiast.

Przypuszczają, że i inni skazani w znanym procesie siedmiogrodzkim Rumuni w nabliższym czasie będą ułaskawieni.

Berlin, 17 września. *Volksztg* donosi, że br. Hammerstein, były redaktor *Kreuzztg*, sfałszował weksle na sumę 200.000 marek, przez podpisanie na nich hr. Finkensteina.

Hamburg, 17 września. Półurzędowy *Hamb. Corresp.* donosi z Berlina, że kanclerz Hohenlohe powołany był przez cesarza do Gdańska, aby mu zdał sprawę z przyjęcia swojego przez cara.

Gdańsk, 17 września. Przejechał tędy cesarz Wilhelm pociągiem, na który wsiadł kanclerz Hohenlohe i wraz z cesarzem odjechał do Berlina.

Kolonia, 17-go września. *Koeln. Ztg* donosi z Sofii, że w miejscowości Peczera, w południowej Bułgaryi, odbyły się antirojalistyczne demonstracye. Dopiero konna policya zdołała tłumy rozproszyć. Komenderujący oficer pułku kawaleryi wzbraniał się spieszyć z pomocą, gdyż władza cywilna nie chciała dać mu pisemnego wezwania.

Turyn, 17 września. W tutejszym kościele św. Teresy przyszło do skandalicznego zajścia. Podczas kazania księdza Deride Albertario, który potępiał w ostry sposób partyę liberalną i dziennik *Gaz. del. Popolo*, a obecni mu głośno potakiwali, — zawołał poseł Perroni: „To nie jest kościół, — to teatr“.

Wszczął się zgiełk. Agenci policyjni wywlekli z kościoła Perroni'ego, bili go i zaprowadzili do więzienia.

Liberalna prasa żąda zadośćuczynienia za gwałt na pośle.

Sofia, 17 września. Zdaje się rzeczą postanowioną, że ks. Borys (następca tronu) przejdzie na prawosławie. Minister Stoiłow ma dzisiaj konferować w tej sprawie z metropolitą Klemensem, który domaga się wpierw zmiany konstytucyi w tym duchu.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 września. Królestwo rumuńscy przyjechali dzisiaj rano o godzinie 6 minut 45. przyjmowani na dworcu kolejowym przez posła rumuńskiego i personal generalnego konsulatu. Cesarz, ozdobiony orderem rumuńskim, złożył rumuńskiej parze królewskiej w hotelu wizytę, blisko pół godziny trwającą. Król rumuński, w mundurze austryackim, odprowadził cesarza do końca schodów, gdzie obaj ucałowali i uściskali się po dwakroć.

Wkrótce potem wyjechali królestwo do burgu. Królowa odwiedziła arcyks. Stefanię, król udał się do apartamentów cesarza.

Wiedeń, 17-go września. Wybory do rady miejskiej z trzeciego koła rozpoczęły się dzisiaj we wszystkich okręgach przy wielkim udziale wyborców.

Wybory odbywają się dosyć spokojnie. Dotąd nie było poważniejszych zajść, z wyjątkiem przedmieścia Döbling, gdzie dwa aresztowania świadczą o rozruchach.

Tryjest, 17-go września. Przy wyborach do sejmu krajowego z kuryi wiejskiej wybrani zostali: dr. Abram w Sesana 31 głosami, a burmistrz z Corgnale, Muhna, 41 głosami na 58 głosujących; obaj należą do umiarkowanej partyi słowieńskiej.

Gradyska, 17 września. Przy wyborach do sejmu z kuryi wiejskiej wybrani tutaj zostali: Antoni Dottori i Wincenty Michielli.

Celowiec, 17 września. Tutejsza Izba handlowa wybrała w miejsce br. Dumreichera posłem do Rady państwa byłego właściciela fabryki, dr. Wiktora Rainera.

Celowiec, 17 września. Miasto Friesach stoi w płomieniach. Ogień wybuchł równocześnie w czterech stronach.

Lomnice, 17 września. W niedzielę odbyło się tutaj uroczyste poświęcenie pomnika dla żołnierzy poległych w bitwie pod Jiczynem w wojnie z Prusakami w r. 1866. Na uroczystość przybył ks. Schaumburg-Lippe, jako protektor centralnego związku ku utrzymaniu pomników wojennych, kapitan Ullmenstein, jako prezydent tego związku, reprezentanci miejscowych stowarzyszeń, władz i t. p. Pomnik znajduje się na lomnickim cmentarzu, naprzeciw grobu poległych w bitwie pod Jiczynem.

Bern, 17 września. Członek rady związkowej Dencher otworzył wczoraj międzynarodowy kongres weterynarzy, na którym reprezentowane są prawie wszystkie państwa europejskie przez delegatów. Przybyli profesorowie: Koch z Berlina, Pasteur z Paryża, Röll z Wiednia i wybrani zostali honorowymi prezesami.

Kongres wniósł prośbę do rady związkowej, aby przedłożyła państwom europejskim wniosek o urządzenie wywiadowczej służby z zakresu weterynaryi, względnie zarazy bydlęcej i o wydawanie biuletynów międzynarodowych o zarazach bydlęcych, nadto o utworzenie międzynarodowej konwencyi w sprawach zarazy.

Berlin, 17 września. Redaktor pisma *Socialist*, Witzke, został uwięziony.

Bordeaux, 17 września. Członkowie kongresu dziennikarskiego odbyli onegdaj wycieczkę do miejsca kąpielowego Arcachon, gdzie ich bardzo serdecznie przyjmowano.

Wczoraj odbyło się drugie posiedzenie kongresu, na którem w dalszym ciągu przeprowadzano dyskusyę nad projektowanym statutem.

Bruksela, 17 września. Król sankcyonował nową ustawę szkolną, którą ogłosić ma natychmiast *Moniteur Belge*.

Londyn, 17 września. *Biuro Reutera* donosi z Simli, że angielska i rosyjska komisya pamirska rozeszły się 13 b. m. Granice oznaczono podobno w sposób zgodny.

Londyn, 17 września. Wczoraj wybuchł pożar na pokładzie statku „Jova“, w drodze z Edynburga do Londynu. Sześciu podróżnych z drugiej klasy zginęło w płomieniach.

Londyn, 17 września. *Biuro Reutera* donosi z Hongkong, że w prowincyi Fokieu wybuchł rokosz. Rokoszanie zajęli miasto Hengueng. Urzędnicy podobno uciekli i cały okręg zdali na łaskę i niełaskę rokoszan. Przeciwko rokoszanom podobno wyruszyło wojsko.

Petersburg, 17 września. W. ks. następca tronu i w. ks. Aleksander Michajłowicz z małżonką przybyli onegdaj do Libawy, skąd udali się wprost do Odessy.

Rzym, 17 września. Wczoraj w południe przyjął papież poselstwo 30 reprezentantów katolickich Koptów. Papież oznajmił im, że zamierza utworzyć dwa nowe biskupstwa dla Koptów.

Rzym, 17 września. Król i królowa przybyli dzisiaj, powitani na dworcu kolejowym przez władze i stowarzyszenia. Podczas przejazdu pary królewskiej do Kwirynału, wznosiła ludność entuzyastyczne okrzyki. Królestwo ukazali się na balkonie i dziękowali za serdeczne powitanie.

Konstantynopol, 17 września. Sensacyjne doniesienia medyolańskiego dziennika *Secolo*, jakoby w niektórych wilajetach azyatyckich wybuchły niepokoje, jakoby przychodziło tam do krwawych rokoszów, jakoby koszary w Erzerum podpalono i t. p., spotykają się z zaprzeczeniem w półurzędowych dziennikach tureckich, które upatrują w tem niesmaczny figiel i wymysł niechętnej dla Turcyi prasy włoskiej.

Tanger, 17 września. Zaszło tutaj 21 wypadków śmierci na cholerę.

Hawanna, 17 września. Hiszpanie złapali mały statek, którym wieziono amunicyę dla rokoszan. 400 rokoszan z oddziału Sancheza pobiła armia hiszpańska. Rokoszanie mają wielu rannych i zabitych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 17 września 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	100	75
Zjednoczony dług w srebrze	101	05
Austryacka renta złota	121	95
4 % austryacka renta (marcowa)	101	05
4 % węgierska renta złota	121	90
4 % węgierska renta koron.	99	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1056	—
Akcye kredytowe	403	25
Londyn	120	40
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	—
20 marek	11	79
20-frankówki za sztukę	9	56
Banknoty włoskie	45	40
Dukaty austryackie	5	70

Wiedeń, 17 września. Ruble 129·25. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·50. Żyto na wiosnę 5·93. Pszenica na wiosnę 6·57. Owies na wiosnę 5·95.

Wiedeń, 17 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 97·90; 4 % oblig. poż. krajow. z 1893 97·25; 4 % galic. fund. propinacyjnego 98·—; 4 % listy banku krajowego 98·25; 4½ % listy banku kraj. 100·50; 5 % obligi banku krajowego 102·—; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 323·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·25; losy z 1860 na 500 złr. 153·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·25; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 403·37; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 440·—; Länderbank na 200 złr. 284·80; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1062.

Berlin, d. 17 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 251·40 mrk. Austryacka złota renta 103·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·10 mrk. Węgierska złota renta 103·10 mrk. Węgierska renta koronowa 99·70 mrk. Austryackie banknoty 169·60 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 220·10 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego 67·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Ogłoszenie.

Są do obsadzenia **dwie posady akuszerek okręgowych** z siedzibą **w Żarkach i w Rudawie** w powiecie chrzanowskim, z płacą po 100 złr. rocznie.

Podania zaopatrzone w świadectwa wieku, egzaminu z położnictwa, zdrowia i moralności wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Chrzanowie w terminie **po dzień 30 wrześ. 1895.**

Z Wydziału Rady powiatowej.

Chrzanów, 9 września 1895.

2138 1 3 Prezes **A. Wodzicki** m. p.

Nr. 5636.

Obwieszczenie dzierżawy.

dnia	w biurze	dla stacyi dzierżawnej	z tegoczesnemi miejscami konkurencyjnemi	na czas od do	chleb 840	owies 840	owies 4200	owies 5040	chleba porcyj po 840 g	mąki q	owsa q	Wadyum chleba zł	Wadyum owsa zł
					Rozprawa odbędzie się — na następne potrzeby zaopatrzenia dla garnizonującego wojska, wojsk. zakładów, izolow. osób i obrony krajowej — dziennie, gramów, porcyj				obok podana potrzeba na 1 rok obliczona wynosi co do			co do	
1 października 1895 o godz. 10 przed południem	c. k. wojskowego magazynu prowiant. w Ołomuńcu	Opawa		od 1 stycznia 1896 do 31 grudnia 1896	1963	—	66	—	716475	4000	1014	1800	300
		Karniów			370	—	7	—	35050	800	107	400	30
		Cieszyn			925	—	21	—	337625	2000	321	1000	90
		Bielsko			356	—	6	—	120000	700	920	400	20
		Przerów			—	—	314	—	—	—	4814	—	1500
8		Prościejów			285	—	246	—	104025	600	3771	300	1200
		M. Hranica			474	—	8	163	173010	1000	3121	300	1000
		M. Szunberk			539	—	14	—	196735	1100	215	500	50
17	Tarnowie	Nowy Sącz			568	—	12	—	207320	1170	184	700	60
17	Krakowie	Wadowice	Klecza dolna		1002*	—	244	—	365730	2177	3740	1100	1600
		Chrzanów			160	—	155	—	58400	347	2376	200	900
		Kęty			156	—	156	—	56940	338	2391	200	900
		Niepołomice			158	—	149	—	57670	343	2284	200	900
		Bochnia			659	—	—	—	240535	1432	—	800	—

Uwaga.

1. **Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest dzierżawca oddać po omówionych cenach, a mianowicie:**
a) większą ilość, mogącą w danym razie wypaść až do 2%, potrzeby obliczonej dla garnizonującego wojska, zakładów wojskowych, izolowanych osób i obrony krajowej;
b) potrzebę dla urlopników, rezerwistów i obrony krajowej, przychodzących do ćwiczeń wojskowych;
c) potrzebę dla przemarszu podług art. IV. C—c zeszytu warunkowego z dnia 1 wrześ. 1895 roku jeżeli w ofercie nie będzie podaną inna ilość oddania dla przemarszów;
d) potrzebę dla szkół oficerskich, brygad i szkół nauki konnej, mających się ustanowić w miesiącach zimowych w Tarnowie i Ołomuńcu, a ewentualnie w Przerowie i Prościejowie;
e) w ciągu peryodu dzierżawnego dozwolić się mające dodatki chleba i owsa po cenie normalnej;
f) potrzebę na rok 1896 dla dotyczących stacyj i dla miejsc oddalonych do 15 km. dla koncentracyjnego wojska i obrony krajowej, jeżeli zarząd wojskowy tego zażąda.
2. Dzierżawcy w Prościejowie są obowiązani dostarczyć potrzebnego prowiantu dla 300 ludzi i 110 koni nadejść mających na 8 dni przed mobilizacyą.

* Z tych około 40 porcyj dziennie dla stacyi konkurencyjnej w Kleczy Dolnej.

Poszczególne postanowienia.

1. **Do rozprawy przyjęte będą tylko pisemne oferty.** Każdy przedsiębiorca, który komisyi rozpraw nie jest dostatecznie znanym, ma dołączyć **świadectwo swej rzetelności i możności dostawy** na dzierżawę, o którą się ubiega, datowane nie wcześniej nad dwa miesiące od daty niniejszego ogłoszenia wstecz licząc.

Do wystawienia takich świadectw, dotyczących wszelkich w rejestrze handlowym protokołowanych firm, są upoważnione Izby handlowo-przemysłowe, w których okręgu firmy mają swoją siedzibę. Osobom trudniącym się interesami handlowo-przemysłowemi, a niemającym protokołowanej firmy, wystawiają świadectwa te przynależne do miejsca zamieszkania władze polityczne (w miastach z własnym zarządem — magistrat).

Świadectwa żądane mają być przesłane do tego wojskowego magazynu prowiantowego w drodze urzędowej, w którym podług zwyż umieszczonej tabeli rozprawa ma się odbyć.

2. **Oferty** mają być oddane komisyi rozpraw w dniu przeznaczonym do rozprawy dla dotyczącej stacyi **najpóźniej do godziny 10 przed południem.** Oferty, które komisyi rozpraw nie będą przedłożone, nie zostaną uwzględnione.

Zbiorowe podania cen na chleb i owies są dozwolone tylko dla tych stacyj, w których zachodzi potrzeba furaży tylko dla 10 koni lub dla mniejszej ilości.

Później lub drogą telegraficzną nadeszłe oferty, następnie oferty, które obowiązują na krótszy czas, niż na termin 12 dni, lub też oferty, w których jest zawarunkowana mniejsza kaucya, dalej oferty z podaniem zbiorowych cen, ilości zeszytu warunkowego nieodpowiednej, wreszcie oferty warunkom obwieszczeń nieodpowiadające, nie będą uwzględnione.

Należy unikać o ile możności wszelkich poprawek w ofercie. Jeżeli jednak mimo to takowe zachodzą, to należy dodać do nich zawsze podpis oferenta. W razie różnicy cen oznaczonych w ofercie liczbami i literami, uważane będą za ważne te, które oznaczone są literami.

Podania cen na artykuły mające się odstawić **w czasie przemarszów,** należy ułożyć według ustępu IV zeszytu warunkowego.

Oferenci muszą się zrzec zachowania ustanowionych terminów ze strony zarządu wojskowego co do przyjęcia ich ofert, jak to oznacza §. 862 kodeksu cywilnego i artykuły 318 i 319 kodeksu handlowego względem oświadczenia przyjęcia jakiego przyrzeczenia lub oferty.

3. **Wadyum musi być w ofercie dokładnie wyszczególnione** i wynosić musi 5% sumy oferowanej. Gminy, producenci i stowarzyszenia gospodarcze uwolnione są od złożenia wadyum i kaucyi od tych dostaw, które własnemi siłami a względnie z własnej produkcyi dostarczyć są w stanie.

4. **Chleb i owies** ma być co **pięć dni naprzód na miejscu dostawy podług zwyż umieszczonej tabeli fasującym oddziałom bezpośrednio oddanym.**

5. Chleb będzie się wprawdzie wypiekać w porcyach 700 gramów a względnie w bochenkach po 1400 gramów, lecz ceny dzierżawne należy podać za należną porcyę po 840 gramów.

6. W stacyi Hranicach musi być potrzeba chleba i owsa dla kadeckiej szkoły kawaleryi na każdy termin fasowania do budynku tejże dostawioną. Zostawia się do woli oferentowi, cenę przewozu w cenie oferowanej za artykuł umieścić, lub też za przewóz osobną cenę podać. Jeżeli w ofercie nie będzie zamieszczona cena za przewóz, to się przyjmie, że ta w cenie oferowanej się mieści.

7. **Licytant dzierżawy chleba w Wadowicach** jest obowiązany użytkować przez czas trwania kontraktu **z rządowych lokali piekarni i rekwizytów,** jakie się w wymienionej stacyi znajdują i zabezpieczyć od ognia lokale piekarni własnym kosztem do wysokości 2000 złr.

Czynsz najmu za lokale piekarni wynosi 10 złr., a za rekwizyta 1 złr miesięcznie.

8. Żołnierzy magazynów prowiantowych wojskowych nie może się stawiać dzierżawcom do dyspozycyi, dlatego też wszelkie dotyczące podania nie będą uwzględnione.

9. Rezerwowy zapas mąki na chleb i owsa musi być w stacyach: Nowym Sączu, Wadowicach, Chrzanowie, Kętach, Niepołomicach, Cieszynie i M. Hranicy, w Bochni mąki na chleb, a w stacyi w Przerowie owsa w wysokości trzechmiesięcznej, zaś we wszystkich innych stacyach w wysokości jednomiesięcznej utrzymywanym. Oferty, w których dla zwyż wymienionych stacyj tylko 1 miesięczny rezerwowy zapas jest podany, nie będą uwzględnione.

10. Wyraźnie się zastrzega, że zarząd wojskowy pozostawia sobie do woli ściąganie zapasów rezerwowych jednej stacyi dla oddania tychże którejkolwiek innej stacyi.

11. **Gminom, producentom i stowarzyszeniom rolniczym** przyznanemi będą co do współudziału w dostarczaniu potrzeb zaopatrzenia pewne uwzględnienia i ułatwienia, które wszystkim stowarzyszeniom do wiadomości podanemi zostały, a o których tamże interesanci dowiedzieć się a względnie takowe przeczytać mogą.

12. **Wszelkie bliższe warunki** można przejrzeć w kancelaryi **magazynu potrzeb wojskowych w Krakowie, Tarnowie i Ołomuńcu,** we wszystkich powiatowych władzach (starostwach) jak i w głównych (krajowych) towarzystwach gospodarczych, gdzie się także znajduje wypracowany zeszyt warunkowy z daty 1 września 1895 roku.

W wymienionych magazynach prowiantowych mogą być także wydane przepisane zeszyty warunkowe za złożeniem 28 centów, następnie blankiety drukowane na oferty bezpłatnie, na co tem bardziej zwraca się uwagę przedsiębiorców, że każda oferta musi być ułożona bezwarunkowo według poniżej umieszczonego formularza.

13. **Każdy oferent jest już z dniem odesłania oferty zobowiązany dotrzymać warunków podanych w zeszycie warunkowym.**

Kraków, dnia 8 września 1895 roku.

Z Intendantury c. i k. I-go Korpusu.

Offerts-Formulare.

50 kr Stempel	Eventuell Stampiglie des Offerenten

OFFERT.

Ich Gefertigter erkläre hiemit infolge Kundmachung Nr. 5636 vom 8. September 1895 für die Arendirungs Station . . . .
1 Portion Brot à 840 Gramm zu . Kr. sage! . . . . . Kreuzern,
1 Portion Hafer à 4200 Gramm zu . Kr. sage! . . . . . Kreuzern,
auf die Zeit vom 1. Jänner 1896 bis Ende December 1896 abgeben, die Durchmarschverpflegung nach den Punkten *) . . des Artikels IV des Arendierungs-Bedingnisheftes besorgen und für dieses Offert mit dem beiliegenden Vadium von . . . fl. bestehend . . . . sowie mit meinem gesammten beweglichen uud unbeweglichen Vermögen hatten zu wollen.

Ferner verpflichte ich mich, im Falle als ich Ersteher bleiben sollte, längstens binnen 14 Tagen nach hievon erhaltener amtlicher Verständigung das Vadium auf die 10 perzentige Caution zu ergänzen und räume, wenn ich dieses unterliesse, der Heeres-Verwaltung das Recht ein, diese Ergänzung selbst durch Rückbehalt des Arendierungs-Verdienstes durchzuführen.

Laut anruhenden Bescheides der/des . . . zu . . . . wird mein Solliditäts- und Leistungsfähigkeits-Zeugniss direckt dem k. und k. Militär-Verpflegs-Magazine in . . . übermittelt werden.

. . . am ten . . . 1895.

Unterschrift (Vor- und Zuname) des Offerenten
wohnhaft in . . . .

*) An dieser Stelle soll je einer der drei Punkte A) B) oder C) und beziehungsweise a b) oder c) des Artikels IV des Bedingnisheftes beigefügt werden. — Sollte aber diese Stelle bei Eröffnung des Offertes leer sein, so wird die Abgabsschuldigkeit an Durchmärsche für den Offerenten nur nach den Punkten C) c) als bindend angenommen werden.

Das Offert ist zu siegeln und auf der Aussenseite des Couverts beizufügen:
Offert infolge Kundmachung vom 8 September 1895 zu der Verhandlung am . ten October 1895. 2144 1

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski